

ZAGADNIENIE AKCJI MIGRACYJNEJ NA ZIEMIACH ZACHODNICH¹⁾

I. Plan migracyj na Ziemiach Zachodnich.

Wędrowni ludności polskiej na zachód mają radykalnie przesunąć front narodowościowy polsko-niemiecki, który dotąd był w stałej defensywie i od 1000 lat się cofał. Pas zetknięcia się ludności polskiej i niemieckiej ma ulec odepchnięciu na zachód na linię Nisy i Odry. Punktem wyjścia tej akcji — tej ofensywy narodowościowej — jest przebieg obszaru zasiedlenia Polaków w oparciu o granicę z roku 1939 i od niego też muszą się zaczynać wszystkie plany i ruchy migracyjne.

Należy więc pokrótce scharakteryzować zasięg tego obszaru i jego rysy zaznaczyć.

Obszar zasiedlenia Polaków na zachodzie był zbliżony do obszaru państwa polskiego z 1939 r., ale z nim się nie pokrywał. Granica państwa w 1939 r. odcinała na Śląsku Opolskim znaczne obszary, zamieszkałe przez Polaków oraz na pograniczu wielkopolskim i pomorskim, zostawiając je po stronie Niemiec. Jednak w okresie hitlerowskim ci najbardziej na zachód wysunięci przedstawiciele narodu polskiego poza państwem polskim pozostawieni, ulegali największej eksterminacji, tak, że dziś te obszary z wyjątkiem Śląska Opolskiego, nie przedstawiają już terenu zasiedlenia polskiego, ale muszą być na nowo zasiedlane lub przez akcję uświadamiającą repolonizowane. Mamy tu na myśli pogranicze kaszubskie, pow. Lębork i Bytów — oraz pogranicze Wielkopolski — Ziemię Żłotowską, Międzyrzec, Skwierzynę i Wschowę. Natomiast na Śląsku Opolskim, gdzie ludność polska żyła w większej masie, stopień zniemczenia nie jest tak wielki i całość Śląska opolskiego może być zaliczona do obszaru zasiedlenia polskiego, gdyż większość jego mieszkańców, a po wsiach i $\frac{3}{4}$ ludności przyznawała się do narodowości polskiej jeszcze w roku 1925. Tylko zachodnie powiaty nad Nisą Śląską wykazywały małą ilość Polaków.

¹⁾ Materiały do dyskusji, opracowane w czerwcu 1945 r.

Linia obszaru zwartego zasiedlenia Polaków biegła więc na zachód od Opola, dochodziła do granicy polskiej koło powiatu Kępno i odtąd mniej więcej biegła wzdłuż granicy z 1939 r. Charakterystycznym w jej przebiegu jest wysunięcie Wielkopolski najdalej na zachód. Była ona tym krajem Polski, który otoczony z trzech prawie stron przez element niemiecki, był najbardziej zagrożony przez Niemców i zniechęcony. Dlatego polityka eksterminacyjna przybrała najtragiczniejsze rozmiary w „Warthegau”. Za wszelką cenę chcieli Niemcy zniemczyć ten bastion polskości, który się ich pochodowi na wschód najskuteczniej przeciwstawiał. Na Pomorzu z dwóch stron zagrożony przez element niemiecki, zwięża się coraz bardziej obszar zasiedlenia polskiego, dochodzi do morza tylko małym klinem. Dwa więc zjawiska ujemne dadzą się stwierdzić przy rozważaniu obszaru zasiedlenia polskiego: klinowaty, wąski dostęp Polaków do morza i nierówna, powyginana, z specjalnie wysuniętym, zagrożonym półwyspem Wielkopolski, linia graniczna obszaru zasiedlenia na zachodzie.

Procesy migracyjne powinny powiększyć obszar zasiedlenia polskiego nad Bałtykiem, wyrównać przebieg linii zetknięcia się narodowości polsko-niemieckiej, wreszcie stworzyć najważniejsze bazy na linii Nisy—Odry, o które oprzeć się będzie mogła w końcu akcja polonizowania całości obszaru zachodniego aż po te dwie rzeki. Spolszczenie ziem zachodnich może być dokonane tylko etapami. Istnieją dwie możliwości w zasadniczym ujęciu planu osadniczego. Można wychodząc od obszaru zasiedlenia polskiego posuwać się w oparciu o zaplecze polskie naprzód i ogarniać najpierw polonizacją polską ziemię położoną najbliżej tego zaplecza, a potem dopiero sięgać coraz dalej. Jest to system migracyjny, który ciągle przesuwałby pogranicze obszaru narodowościowego i w kilku falach kolejnych sięgnąłby wreszcie po zachodnią granicę Nisy—Odry. System ten ma ogromne walory. Pozwala w akcji osadniczej oprzeć się o zorganizowane zaplecze, czerpać z niego element ludzki i ustalać etapy migracyjne o znormalizowany obszar. System ten jednak ma jedną wadę: wymaga dłuższego okresu czasu na opanowanie i spolszczenie ziem zachodnich po Odry i Nisę i nie pozwala na nadanie od razu całemu obszarowi zachodniemu pewnego piętna polskiego. Jego zastosowaniu przeciwstawia się też fakt, że ziemie zachodnie są w większej części puste, pozbawione ludności, a posiadają gotowe do objęcia, zwłaszcza na wsi, budynki mieszkalne i gospodarcze. Trzeba prędko je zająć i przy nich zorganizować warsztaty pracy.

Te względy przemawiają za skonstruowaniem takiego planu migracyjnego, który by pozwolił a) na objęcie całości obszarów przez akcję migracyjną, b) na wykorzystanie gospodarcze ważniejszych terenów na ziemiach zachodnich. Warunki te spełnia **plan szlaków migracyjnych**. Trzeba rozbić obszar ziem zachodnich i zwartość obszaru osadniczego niemieckiego, wysuwając pewne szerokie pasy zasiedlenia polskiego oparte o intensywne gospodarczo tereny, które od razu miałyby dobre warunki rozwoju materialnego i łatwość połączenia z polskim zapleczem. Element polski zyska w ten sposób szerokie podstawy do wszechstronnej ekspansji. Element niemiecki, rozbity na mniejsze zamknięte obszary, łatwiej będzie likwidować. Chodzi o to, ażeby właśnie wybrać pierwsze etapy osiedlania, ażeby pierwsze ruchy migracyjne skierować na właściwe drogi, ażeby wskazać, którymi szlakami w tej chwili najliczniejsze fale migracyjne winny ruszyć.

SZLAK DOLNEJ WISŁY. Najważniejszy jest szlak nadmorski wzdłuż dolnej Wisły, prowadzący do morza. Tragedią wielowiekową Polski był fakt, że ujście Wisły i cały prawy brzeg dolnego jej biegu był w rękach niemieckich. Stwarzało to ciągle zagrożenie lewego brzegu Wisły. Nie trzeba tu przytaczać faktów z historii, by to udowodnić, gdyż znane są one dobrze szerokiemu ogółowi. Ale nie ma dość silnych słów, by ciągle powtarzać całemu społeczeństwu, że dziś istnieją po raz pierwszy w dziejach takie warunki, że w ciągu krótkiego czasu może ten stan ulec zasadniczemu przeobrażeniu. Polskim jak najprędzej powinien się stać pas ziemi po prawym brzegu Wisły od Grudziądza po Elbląg, całe dno doliny dolnej Wisły i jej delta. To jest bowiem część terytorium najżywotniej związana z całością interesów państwa polskiego. Tędy powinien iść intensywny ruch migracyjny w tej chwili.

P o j e m n o ś ć l u d n o ś c i o w a o b s z a r u d o l n e j W i s ł y. Ażeby zdać sobie sprawę, jak wielka ilość ludności powinna napłynąć do obszaru nadwiślańskiego, aby mu nadać piętno wyraźnie polskie, trzeba zorientować się w jego możliwościach ludnościowych i stanie zaludnienia sprzed okresu wojny.

Obszar Wolnego Miasta Gdańska obejmował 1.894 km², a mieszkało na nim w roku 1934 — 409 tys. ludności. Cztery powiaty prawobrzeżne: Elbląg, Kwidzyń, Malborg, Sztum zajmują obszar 1.888 km², a znajdowało się na tym obszarze w 1933 r. 217 tys. mieszkańców.

Razem obszar dolnowiślański liczy 3.782 km² i liczył w 1933 r. 616 tys. ludzi. Połowa tej ludności przypadała na dwa miasta por-

towe Gdańsk i Elbląg. Biorąc pod uwagę zniszczenie wojenne Gdańska, można przypuszczać, że pojemność ludnościowa tego miasta bardzo się obniżyła. Warsztaty pracy w miastach na skutek działań wojennych w ogóle uległy większej dewastacji niż wieś. To samo założenie można przyjąć i dla ubytków ludności. Panika ucieczki przed wojną ogarnia łatwiej większe skupiska niż mniejsze. Z jednej strony należy więc przypuszczać, że miasta są w tej chwili bardziej wyniszczone i wyludnione. — Z drugiej strony trzeba podkreślić, że polszczenie obszaru może się odbywać przede wszystkim przez oddanie ziemi w ręce polskie. Dlatego ważniejsza jest w tej chwili migracja polskiego chłopa i osadzenie go na ziemi, niż odbudowa miast rękami polskimi i warsztatów pracy miejskiej na tych obszarach.

Warto więc rzucić pewne światło na ilość ziemi uprawnej i gospodarstwa rolne tego obszaru.

SZLAK KOSZALIŃSKI. Pomorze zachodnie zajmuje znaczny szeroki pas nadbrzeżny, którego naturalnym zapleczem jest Wielkopolska. Chcąc powiększyć obszar zasiedlenia polskiego nad Bałtykiem, a równocześnie wyprostować linię graniczną tego obszaru na zachodzie i zabezpieczyć zaplecze Wielkopolski, należy ściąć klin niemiecki, najbardziej wysunięty na wschód. Szlak prowadzący od Krzyża do Koszalina i Kołobrzegu spełniłby to zadanie. Na tym szlaku leżą następujące powiaty: Trzcianka, Wałcz, Drawsk, Belgard, Kołobrzeg, Koszalin. Liczą one razem 6.440 km² i posiadały w 1933 r. 299 tys. ludności. Szlak ten posiada oparcie komunikacyjne w linii kolejowej Piła—Kołobrzeg i dość różnorodne obszary gospodarcze. Obok lasów i piasków są w nim i urodzajne obszary w północnej części. Główniejszymi punktami osadniczymi w tym pasie byłyby: Wałcz, Belgard, Koszalin.

SZLAK SZCZECIŃSKI. Szlak szczeciński wytwarzają następujące miasta: Strzelce, Choszczno, Starogard, Szczecin. Jest to szlak, który w najkrótszy sposób wiąże ujście Odry z Wielkopolską i tym samym opiera się o ważną linię komunikacyjną Poznań—Szczecin (przez Krzyż). Szlak ten w krótkim czasie powinien urosnąć do roli analogicznej, co nadwiślański szlak morski, gdyż Polska, zajmująca dorzecze Odry i Wisły, nad obydwoma ujściami rzek tych w równy sposób winna gospodarzyć. Niezniszczenie Szczecina w obecnej fazie walk stwarza przy tym dla ujścia Odry warunki specjalnie dogodne. Na szlaku szczecińskim leżą powiaty: Strzelce, Choszczno, Starogard, część Nowogardu. Zajmują one 3.600 km² i liczyły 178 tys. mieszkańców w 1933 r. Nad Wartą, w po-

wiecie Strzelce i dalej w Choszczynie, są znaczne obszary leśne — ale w dalszym ciągu szlak ten biegnie poprzez najurodzajniejszą część Pomorza. Łączy się z nim bezpośrednio najbogatsza okolica Pomorza o ciężkich urodzajnych gruntach koło Pyrzyc. Ta część, zasiedlona przez ludność polską, może być podstawą jej dalszej ekspansji na całe ujście Odry.

SZLAK WARTY DOLNEJ. Oprócz opanowania ludnościowego ujścia Odry ze Szczecinem — drugim najważniejszym punktem nad Odrą, któremu specjalną uwagę trzeba poświęcić, jest ujście Warty do Odry pod Kostrzynem i w ogóle cały bieg dolnej Warty. Utrwalenie polskości na tym szlaku może bowiem zadecydować o utrzymaniu ekspansji polskiej u ujścia Odry, a równocześnie o zawartości całego obszaru nadodrzańskiego. Szlak ten opiera się o szeroką bagnistą dolinę Warty, która zajęta jest pod uprawę rolniczo-łąkową. Po obydwu jej brzegach są lasy. Większym miastem na tym szlaku jest Gorzów, posiadający wokół większy obszar bezleśny, rolniczy. Kluczową pozycję zajmuje Kostrzyn.

SZLAK GÓRNO-ŚLĄSKI. Śląsk, który przylega wzdłuż długiego boku wschodniego całej do Polski, może być łatwym obszarem migracyjnym. Wiąże się na południu z gęsto zaludnioną Małopolską, a dalej zrasta się z Wielkopolską. Ruchy migracyjne na pograniczu tych ziem zdarzały się nieraz w dziejach. Kiedy jednak przystępujemy do tak wielkiego zadania, jak spolszczenie całego Śląska, to trzeba taki plan osadniczy skonstruować, który by sięgał poza ogólne przesuwanie się ludności w rejonie pogranicznym. Na Śląsku istnieje duża, zwarta grupa ludności polskiej na Opolszczyźnie, która ku zachodowi w kierunku Śląska Dolnego się zmniejsza. Celem wzmocnienia żywiołu polskiego na Opolszczyźnie, należy odciąć pasem ludności polskiej zewnętrzny zasięg Opolszczyzny, wyrównując tu przebieg linii narodowościowej. W ten sposób nowa ludność polska przetnie wpływy idące z niemieckiego Dolnego Śląska na Opolszczyznę, i ułatwi jej asymilację i zrastanie się z innymi dzielnicami polskimi. Pas intensywniejszej migracji polskiej na Górnym Śląsku winien więc obejmować powiaty: Nisa, Grodków, Niemodlin, Brzeg, Namysłów. Powiaty te zajmują powierzchnię 2.943 km². W 1933 r. ludność tych powiatów liczyła 285 tys. Po prawym brzegu Odry w tych powiatach są duże lasy i gleby piaszczyste. Jedynym większym miastem jest tu Namysłów i niedaleko położony Syców w powiecie sycowskim. Natomiast po lewym brzegu jest kraj urodzajny, w którym wysoko rozwinięta

była gospodarka rolna. Stanowi on doskonały ośrodek osadniczy dla polskiego rolnika. Największym miastem tego obszaru jest Nisa, położona nad Nisą Śląską, połączona dogodnie z Opolem i Brzegiem. Brzeg leży nad Odrą, w połowie drogi między Opolem a Wrocławem.

SZLAK DOLNO-ŚLĄSKI. Pas górno-śląski zabezpiecza tylko element polski Opolszczyzny, ale nie wyrównuje linii narodowościowej polskiej na zachodzie. Trzeba bowiem podkreślić, że Wrocław leży bardziej na wschód niż Poznań. Dla wyprostowania frontu narodowościowego trzeba więc przeprowadzić pas osadniczy na południe od Rawicza i Leszna, który biegłby na zachód od Wrocławia aż po Sudety. Pas ten dalej powinien się rozciągać na obszary na południe od Wrocławia i łączyć się z pasem górno-śląskim. W skład tego pasa wchodzi w pierwszym rzędzie powiaty: Góra, Wolawa, Lignica, Środa, Świdnica, Rychbach, Strzelin. Jest to obszar ca 5.000 km² i posiadał w 1933 r. 550 tys. ludności.

W północnej części obejmuje on niezbyt urodzajne obszary Baryczy i lasy w powiecie Wolawa. Natomiast wszystkie lewo-brzeżne powiaty posiadają bardzo żyzną glebę — stanowią najlepsze grunta uprawne, od dawna zasiedlone. Przez połączenie ze sobą w jednym planie osadniczym pasa pierwszego z drugim, zostaje włączona do obszaru migracyjnego zaraz w I etapie najurodzajniejsza i najbogatsza część Śląska. — Biegnie poza tym tędy odwieczny, bezleśny o gleby lessowe oparty szlak komunikacyjny, który wzdłuż Sudetów i Karpat stanowił podstawę wielu ruchów tak migracyjnych jak i handlowych. Znajdują się na nim liczne miasta i miasteczka. — Dobre połączenia kolejowe i drogowe prowadzą nie tylko do Wrocławia, który był ośrodkiem całej tej części, ale łączą i poszczególne miejscowości między sobą.

Szlaki migracyjne są tu tylko naszkicowane. Wymagają one szczegółowszego opracowania tak z punktu widzenia struktury gospodarczej, połączeń kolejowych i komunikacyjnych, jak i z punktu widzenia obecnego stanu demograficznego po ustaniu działań wojennych. Dopiero po zapoznaniu się z tymi problemami można opracować plan dokładniejszy, który by od razu miał większe praktyczne znaczenie.

II. Rola czynnika gospodarczego w akcji migracyjnej.

Momentem decydującym przy rozwiązywaniu problemów osiedleńczych Ziemi Zachodnich są względy polityczno-narodowościowe. Zasadniczy postulat spolonizowania tych ziem podyktował nam program „strategii osadniczej”, skierowanej głównie

strumienie migracyjne na te tereny, których jak najszybsze spolszczenie konieczne jest z uwagi na przesłanki natury politycznej, wzgl. geopolitycznej.

Jeżeli idzie o momenty gospodarcze w odniesieniu do **wytyczenia** szlaków migracyjnych, muszą one zejść na plan dalszy, natomiast trzeba je w całej rozciągłości rozpatrzyć i jak najszerszej uwzględnić, przy zastanawianiu się nad **metodami realizacji** akcji osiedleńczej na wytyczonych szlakach. Niedostateczne uwzględnienie momentów gospodarczych może bowiem całkowicie spacyfikować lub nawet przekreślić najsluszniejszy z punktu widzenia politycznego program osadniczy. Innymi słowy: nie wolno zapominać o tym, że najsilniejszym trwałym związaniem człowieka z nową siedzibą jest interes gospodarczy, który widzi on dla siebie i swojej rodziny w warsztacie pracy — tym bardziej, jeżeli warunki bytowania są (choćby przejściowo) uciążliwe i wymagają dużego wysiłku dla przezwyciężenia trudności życiowych. Ten moment psychologiczny warto szczególnie podkreślić, bowiem „element ideowo-pionierski”, na który kładzie nacisk (i słusznie) propaganda, w realnym rachunku sił nie jest w stanie urzeczywistnić postulatów programu osiedleńczego. Pionierów nie liczy się na miliony — a milionów potrzeba dla spolonizowania Ziemi Zachodnich.

Przy takim postawieniu sprawy momenty gospodarcze zyskują zasadnicze znaczenie polityczne, jako jeden z najsilniejszych środków, umożliwiających realizację planu osiedleńczego.

Omawiając gospodarczą stronę procesów migracyjno-osiedleńczych pamiętać należy, że:

a) Nie jest nam znana w dostatecznej mierze sytuacja faktyczna, jaka panuje na ziemiach zachodnich.

Kierowanie ruchami migracyjnymi na ziemiach nieznanach jest rzeczą szczególnie trudną. Co więcej — stan taki uniemożliwia w tej chwili racjonalną organizację akcji werbunkowej, która wciąż jeszcze jest dość przypadkowa i doraźna. Wiedza nasza o tych ziemiach ogranicza się właściwie do 1) danych niemieckich, które są raczej już dokumentem historycznym, wobec zmian wywołanych działaniami wojennymi, 2) informacji publikowanych w prasie, które mają swój specyficzny charakter, oraz 3) przypadkowych i fragmentarycznych informacji, uzyskiwanych od osób powracających z terenu ziem nowych. Wiemy obecnie niewątpliwie, że na ziemiach tych nastąpiły zmiany olbrzymie i że wyciąganie jakichkolwiek uogólnień jest przed **systematycznym poznaniem**

tych terenów wręcz niemożliwe. Na szlaku, zwiedzonym chociażby tylko pobieżnie, a wiodącym z Poznania do Szczecina przez Gorzów oraz z powrotem przez Starogród i Piłę do Poznania, stwierdzić można całkowitą różnorodność warunków, kształtujących się w zależności od zniszczeń wojennych (Pyrzyce np. całkowicie zniszczone, Wałcz niemal nietknięty), od ilości pozostałej na miejscu ludności niemieckiej, indywidualności starosty itd. Sytuację pogarsza jeszcze ogromna płynność warunków, brak jakiegokolwiek stabilizacji. Zdemontowanie elektrowni w Pile zmieniło by np. w sposób zasadniczy warunki życiowe oraz możliwości gospodarcze w zasięgu tego źródła światła i siły. Konieczne jest zatem w interesie usprawnienia akcji osiedleńczej przeprowadzenie systematycznej penetracji poznawczej terenu.

b) Trzeba liczyć się z czynnikami uniemożliwiającymi pełne usystematyzowanie i racjonalne przeprowadzenie akcji osiedleńczej.

Takim czynnikiem jest przede wszystkim fakt bezwzględnie koniecznego w obecnej sytuacji umieszczenia na ziemiach nowych znacznej ilości repatriantów, przy czym szybkość tego procesu uniemożliwia właściwie jakąkolwiek planowość. Element repatriancki płynie z ziem nie mających z punktu widzenia tradycji gospodarczej poważniejszych podobieństw do nowych terenów osiedlenia. Akcja szkoleniowo-instrukcyjna dopiero na dalszą metę dać może w wyniku intensywnej pracy dostosowanie tego elementu osadniczego do nowego terenu. Na razie trzeba być przygotowanym na ogromne trudności i z góry je w programie pracy przewidzieć.

Ze wskazanych powyżej względów opracowanie zasad gospodarczych programu osiedleńczego musi się w chwili obecnej ograniczyć do zasad ogólnych, które, po uzyskaniu szczegółowych informacji, można będzie nieco bliżej sprecyzować.

SZLAKI MIGRACYJNE A ŚRODOWISKA GOSPODARCZE.
Zasada ustalonych szlaków migracyjnych pozwala na uwzględnienie do pewnego stopnia — w oparciu o jedynie znane nam w chwili obecnej dane ogólne — środowiska gospodarczego, do którego należy kierować element osadniczy z uwagi na warunki nowego środowiska, ułatwiające, choćby w pewnym stopniu, gospodarczą aklimatyzację.

Jak wiadomo — mamy dwa główne rezerwoary sił ludzkich, przeznaczonych na kolonizację ziem nowych:

- 1) repatrianci z Wileńskiego
Nowogródzkiego
Poleskiego
Wołyńskiego
Lwowskiego
Tarnopolskiego
Stanisławowskiego

- 2) element ludzki z dawnych terenów polskich, graniczących z ziemią zachodnimi.

Natomiast ilościowo najslabszy, choć niejednokrotnie bardzo wartościowy, jest

- 3) element ludzki z innych terenów (ze szczególnym uwzględnieniem Warszawy).

Dokładna selekcja materiału ludzkiego, zwłaszcza w odniesieniu do repatriantów, nie jest możliwa. Dlatego też uznać należy za pożądane przynajmniej ramowe wyznaczenie najwłaściwszych terenów osiedleńczych z punktu widzenia środowiska pracy gospodarczej oraz warunków bytowania człowieka w tym środowisku (co specjalnie odnosi się do osiedlenia ludności wiejskiej, miejska bowiem dostosowuje się do nowego ośrodka miejskiego łatwiej).

Tak więc:

- a) najwłaściwszym terenem dla osiedlenia repatriantów z Wileńskiego i Nowogródzkiego jest teren Prus Wschodnich i Pomorza, łącznie z Pomorzem Zachodnim, tzn. szlak dolnej Wisły, koszaliński i szczeciński;
- b) najwłaściwszym terenem dla osiedlenia repatriantów z Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego jest Śląsk Dolny oraz rolnicze tereny Śląska Górnego, tzn. szlak górno- i dolnośląski;
- c) dla osadników wiejskich z Polesia istnieją na obszarze dolnej Warty, na szlaku kostrzyńskim, warunki analogicznego środowiska gospodarczego łąkowo-rolnego.

Jeżeli idzie o ocenę elementu repatrianckiego, to podkreślić należy, że będzie mu szczególnie trudno zaaklimatyzować się w nowych siedzibach. Prowadzić to może do znacznych szkód, wyrażających się przede wszystkim w dewastacji gospodarstw.

Znacznie łatwiejsze warunki będzie miał element płynący z pobliskich dawnych ziem Polski, ten bowiem w migracji swej opiera się na akcie własnej przedsiębiorczości oraz przenosi się na teren posiadający w znacznym stopniu łączność naturalną z dotychczas-

sowym polem działalności gospodarczej. Ważna jest tu również świadomość bliskości bazy wyjściowej, czego z punktu widzenia psychologicznego nie można nie doceniać. Wszystko to powoduje, że ten element ma specjalnie doniosłe zadania do spełnienia na ziemiach nowych. Zdaniem naszym — głównie na tym elemencie powinny opierać się nasze usiłowania organizacyjne w sensie kształtowania z rzeszy osiedleńców pewnego organizmu społecznego. Świadomość roli tego elementu nie powinna jednak prowadzić do zaniedbania, czy też krzywdzenia elementu repatrianckiego.

W odniesieniu do tego typu migracji można wskazać na naturalneciążenie

woj. poznańskiego — do Pomorza Zachodniego

województw Małopolski zach. — do Śląska Górnego i Dolnego

woj. warszawskiego i białostockiego — do Prus Wschodnich.

O tychciążeniach decydują nie tylko dogodne warunki komunikacyjne i bliskość terenowa, lecz również pewne podobieństwa podłoża działalności gospodarczej.

Z całym naciskiem należy jednak podkreślić, iż nie może być mowy o ograniczaniu inicjatywy społecznej i prywatnej, rozwijającej się poza nakreślonymi przez nas ramami zasadniczymi. Ramy te bowiem odnoszą się wyłącznie do akcji, planowanej zasadniczo przez państwo oraz przez nie organizowanej i specjalnie popieranej. Wszelka inicjatywa w mniejszych rozmiarach, zmierzająca do osadnictwa na ziemiach nowych, nie objętych głównymi szlakami migracyjnymi, jest zdrową inicjatywą uzupełniającą, podobnie zresztą jak również i inicjatywa grupowa i indywidualna (niepaństwowa) w zakresie osadnictwa na szlakach migracyjnych.

OSADNICTWO WIEJSKIE I MIEJSKIE. Na innym miejscu uzasadniliśmy konieczność skierowania głównej uwagi na osadnictwo wiejskie, na znaczenie narodowo-polityczne osadnictwa chłopskiego, w porównaniu z którym osadnictwo miejskie posiada znacznie mniejsze walory trwałości i zaciętego uporu wytrwania, a co za tym idzie, jest znacznie podatniejsze na ujemne wpływy zmiennej sytuacji politycznej, koniunkturalnych trudności społecznych, organizacyjnych i gospodarczych. Na tym miejscu pragnęlibyśmy wskazać na pewne gospodarcze konsekwencje tego stanowiska.

Główny wysilek powinien pójść — zdaniem naszym — w kierunku stworzenia takich warunków gospodarczych, które by umożliwiły nie tylko objęcie przez element polski gospodarstw rolnych,

lecz przede wszystkim utrwalenie się tego elementu na nowych siedzibach. Trzeba w realizacji tego postulatu posunąć się nawet do tworzenia jak najlepszych warunków dla osadnictwa wiejskiego na ziemiach nowych — kosztem ziem dawnych. O ile warunki dla elementu osadniczego nie będą umożliwiały realnego zagospodarowania się, będziemy świadkami odpływu osadników — przede wszystkim osadników drugiego z wyżej wskazanych, cenniejszego typu. Repatrianci, nie mogący wrócić na swe dawne tereny, są trwalszym elementem, mogą jednak stworzyć wtórną migrację wewnętrzną na ziemiach zachodnich (w poszukiwaniu lepszych warunków w innych okolicach lub miastach), która do reszty schaczyzowałaby sytuację ziem zachodnich.

Następujące konkretne posunięcia mogą przyczynić się do umocnienia osadnictwa wiejskiego (niezależnie od wskazanych powyżej gospodarczych walorów zasady szlaków migracyjnych):

1) Jasne i niedwuznaczne sprecyzowanie zasady własności rolnej oraz szybkie i sprawne przeprowadzenie reprivatyzacji własności rolnej do 100 ha, związane z ustaleniem zobowiązań wynikających z tego tytułu wobec Skarbu Państwa, przy czym interes fiskusa należy tu podporządkować bezwzględnie interesowi narodowopolitycznemu. W związku z tym nie wolno zapominać o pozornie mniej ważnym, a życiowo bardzo istotnym zagadnieniu jak najszybszego uruchomienia hipotek i przeprowadzeniu odpowiednich zapisów hipotecznych. Trzeba się liczyć z tym, że chłop uważa wpis hipoteczny za jeden z najistotniejszych elementów formalnych prawa własności. Wsuwamy również tezę, że na terenach wyznaczonych przez nas szlaków migracyjnych należy sprawy reprivatyzacji specjalnie uprzywilejować, co byłoby dodatkową zachętą dla osiedlania się na tych terenach, szczególnie z punktu widzenia politycznego dla nas ważnych.

2) Należy w jak najkrótszym czasie przystąpić do rozwiązywania problemu inwentarza żywego i częściowo martwego. Gospodarstwa na ziemiach zachodnich, pozbawione przeważnie tego inwentarza, będą miały kolosalne trudności w przystąpieniu do pracy. Rozwiązanie zagadnienia musi wyjść od centralnych władz rolnych RP, którym powinny władze ziem zachodnich przedstawić obecny stan i potrzeby w tym zakresie. W każdym razie nie wolno pozostawić osadnika w zupełnej niepewności. Powinien on wiedzieć, że władze dążą do rozwiązania tego problemu, i powinien być poinformowany o formach tego rozwiązania. Szczególnie trudne będzie to zadanie na tych terenach, gdzie uległ wyniszczeniu

całkowitemu inwentarz żywy i martwy oraz wszelkie zabudowania rolnicze, jak np. na szlaku wrocławskim, o ile otrzymane przez nas informacje w pełni odpowiadają stanowi faktycznemu.

3) Akcja siewna i żniwna na ziemiach nowych muszą stanowić jedną z zasadniczych trosk władz naszych. Przy pierwszych pracach swoich powinien bowiem odczuć osadnik, że nie jest w rozwiązywaniu swoich trudnych zadań zdany na łaskę losu i wyłącznie na własne siły, zaiste zbyt szczupłe wobec ogromu trudności, piętrzących się przed nim. W szczególności odpowiednie rozwiązanie zagadnienia materiału siewnego, sprzężaju, czy odpowiednich maszyn rolniczych wraz z paliwem oraz obsługą (wykonawczą lub instruktorską w zależności od potrzeby) będzie tu miało zasadnicze znaczenie.

4) Tam, gdzie zapasy własne wsi nie będą wystarczające dla pokrycia jej zapotrzebowania, państwo musi włączyć również i wieś w plan aprowizacji, spoczywającej na jego barkach, i czerpać na te cele pokrycie z terenów nadwyżkowych. Ten problem na ogół jest nie doceniany, a jednak relacje napływające z terenu nie pozostawiają niestety żadnej wątpliwości, że w całym szeregu wypadków wieś nie zdoła się w pierwszym okresie na ziemiach nowych sama wyżywić. Byłoby rzeczą ze wszech miar niepożądaną, gdyby głód wypędził osadników z ich gospodarstw na ziemiach nowych.

5) Należy w jak najszybszym terminie rozpocząć akcję instruktorską wśród osadników. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że mimo wszystkich wysiłków przeprowadzenia akcji osadniczej wiejskiej w sposób jak najracjonalniejszy, każdy osadnik napotykać będzie na tysiączne trudności, w których przewycięzaniu trzeba mu służyć radą i ewentl. pomocą. Co więcej, zdając sobie nawet sprawę z nieuchronnego obniżenia się poziomu kultury rolnej, trzeba jednak dążyć wszelkimi stojącymi do dyspozycji środkami do jej podtrzymywania i ratowania. Jeśli zaś nawet pesymistycznie oceniać się będzie realne wyniki pierwszego okresu akcji instrukcyjnej, to jednak podkreślić trzeba, że może ona dać cenne doświadczenia dla przyszłej, doskonalszej akcji instrukcyjnej. Niezależnie od tego instruktorzy mogą być doskonałym instrumentem zbierania systematycznej wiedzy o terenie. Nie można też przemilczeć argumentu psychologicznego: instruktor jest wyrazem konkretnym, przez osadnika wyczuwanym, zainteresowania się państwa jego sprawami, wyrazem tendencji do udzielenia mu pomocy.

6) Odrębnym całkowicie problemem jest zagadnienie gospodarstw wielko-folwarcznych, posiadających zresztą na ziemiach nowych ogromne znaczenie w strukturze rolnictwa. Ze względów technicznych nie może być mowy o ich natychmiastowej parcelacji. Wobec tego należy podzielić gospodarstwa tego typu na trzy kategorie: a) gospodarstwa specjalne (nasienne, hodowle elit itd.) — należy jak najszybciej reprivatyzować w odpowiednie ręce i poddać kontroli specjalnych komórek fachowych. Pozostałe folwarki należy potraktować jako zapas ziemi i oddać pod zarząd państwowy. A mianowicie: b) gospodarstwa przeznaczone do parcelacji w pierwszym rzucie — powinny zostawać w bezpośrednim zarządzie państwowym, c) gospodarstwa przeznaczone do parcelacji w drugim rzucie — powinny zostać przez Państwo wydzierżawione na zasadach ściśle komercyjnych. Jesteśmy przeciwnikami systemu domen państwowych, który dawał w praktyce zawsze jak najgorsze wyniki.

7) Zagadnienie robotników rolnych traktować należy analogicznie do innych kategorii robotniczych na ziemiach nowych, tj. zapewnić robotnikom takie warunki ekonomiczne i socjalne, żeby nie byli oni klasą niższą i upośledzoną. Niezależnie od tego celowe jest w obrębie większych ośrodków kultury rolnej pozostawienie pewnej ilości gospodarstw małych (mających w pewnym sensie ten charakter, jaki mają parcele przy ośrodkach przemysłowych), które by dostarczyły tym ośrodkom kultury rolnej (patrz wyżej pkt. a) specjalnego robotnika akordowego — sezonowego, czerpiącego w ten sposób uzupełnienie swych zarobków z pracy w danym ośrodku. Należy położyć specjalny nacisk na właściwym ukształtowaniu stosunku do tej kategorii robotników rolnych. Musi on posiadać formy gospodarczo i społecznie zdrowe. Należy się wystrzeżać, nawet w pierwszym okresie największych trudności, przed stosowaniem przymusu (np. na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych), co mogłoby wytworzyć stosunki o charakterze niemal pańszczyźnianym. Jeżeli idzie o robotników dla gospodarstw folwarcznych, wymienionych pod pkt. b) i (do pewnego stopnia) pod pkt. c) — to należy zastanowić się nad możliwością zatrudnienia w nich w charakterze robotników rolnych chłopów, którzy w przyszłości mieliby specjalne przywileje w momencie parcelacji majątku (prawo pierwszeństwa, prawo do największego nadziału najlepszej ziemi itd.). Uprawnienia te musiałyby być w sposób jasny skonkretyzowane i prawnie zastrzeżone. Ponieważ przewidywać można, że — wobec pędu do samodzielności gospo-

darczej, zdrowego zresztą i słusznego — zagadnienie robotników rolnych przez powyżej zaproponowane wytyczne również w całej rozciągłości rozwiązane nie będzie, należałoby się zastanowić nad tym, czy do pracy w gospodarstwach wielko-folwarcznych w okresie przed ich parcelacją nie można by również wykorzystać przynajmniej dużej części osadników wiejskich (poza kategoriami wyżej omówionymi). Tu jeszcze raz podkreślić należy, że niewłaściwe z punktu widzenia psychologicznego byłoby wykorzystanie możliwości, jakie daje ustawa o świadczeniach wojennych. Natomiast warto zastanowić się nad możliwością połączenia z faktem objęcia przez chłopą gospodarstwa obowiązku oddania na rzecz państwa pewnych usług, które wyrażałyby się w **ściśle określonym i ograniczonym** obowiązku pracy w gospodarstwach wielko-folwarcznych, pozostających pod zarządem państwowym. Ścisłe określenie tych zobowiązań, zarówno co do rodzaju pracy, jak i jej ograniczenia w czasie, jest konieczne ze zrozumiałych względów. Istnieje zresztą możliwość uznania tej pracy za formę spłaty należności na rzecz państwa, obciążającej gospodarstwo przyznane na ziemiach nowych, przy czym należałoby w przeliczeniu na miernik pieniężny przewidzieć stosunkowo tak wysoką normę, by osadnik był zainteresowany ekonomicznie w tej właśnie formie spłaty i odczuwał ją jako ewentualność korzystną. Podobną koncepcję można by również realizować w odniesieniu do chłopów pracujących na gospodarstwach wielko-folwarcznych, przeznaczonych do parcelacji, przy czym wynagrodzenie za pracę wypłacano by częściowo w gotówce, częściowo zaś zaliczałoby się na poczet należności wobec Skarbu Państwa, jaka powstanie po parcelacji. W razie przyjęcia tych koncepcyj należałoby je szczegółowo przemyśleć i ująć w formę aktów ustawodawczych precyzyjnie opracowanych i nie budzących wątpliwości.

8) Trzeba już obecnie postawić problem zaopatrzenia wsi w potrzebne jej artykuły przemysłowe. Jak przypuszczać należy, prawidłowy handel na ziemiach nowych uruchomiony będzie zbyt późno, aby można liczyć się z zaspokojeniem przezeń potrzeb wsi w tym zakresie. Dlatego też program pomocy dla wsi na tym odcinku, w minimalnym choćby zakresie, musi się stać przedmiotem pracy kompetentnych czynników państwowych — już obecnie.

Przechodząc z kolei do omówienia zagadnień **osadnictwa miejskiego** pragniemy podkreślić, że przy rozwiązywaniu związanych z nimi problemów należy pamiętać o wysuniętej przez nas czołowej zasadzie: położenia głównego nacisku na osadnictwo wiejskie.

W związku z tym należy szczególną uwagę zwrócić na uwzględnienie potrzeb wsi — przez szczególną opiekę nad tymi działkami, które służyć mają zaspokojeniu tych potrzeb. W szczególności, jeżeli idzie o rzemiosło i handel, powinny one być przede wszystkim uruchamiane w tych działkach, które są niezbędne dla ludności wiejskiej i gospodarki rolnej (przykładowo: warsztaty reparacyjne narzędzi i maszyn rolniczych). Przy kształtowaniu osadnictwa miejskiego należy zwrócić uwagę w pierwszej linii na te ośrodki miejskie, które mogą dla osadnictwa wiejskiego odegrać rolę koniecznego centrum gospodarczego i organizacyjnego.

Oczywiście obok tego uwzględnić należy w pierwszym okresie kolonizacji ziem nowych:

1) potrzeby administracji polskiej, której siedzibą są z natury rzeczy miasta. Praca polskich ośrodków dyspozycyjnych na ziemiach zachodnich wymaga możliwie jak najlepszych warunków i z tym program osadnictwa miejskiego niewątpliwie liczyć się powinien;

2) konieczność stworzenia załączków polskich ośrodków kulturalnych i organizacyjnych dla ziem zachodnich.

Niemniej wysiłki państwowej polityki osadniczej nie powinny w zbyt dużej mierze wybiegać poza ramy powyżej nakreślone. Jesteśmy zresztą zdania, że w tym zakresie istnieje pole dla inicjatywy prywatnej i społecznej, która — stosownie do naszego ogólnego założenia — powinna być popierana, nawet jeśli rozwija się poza zasadniczymi ramami, wytyczonymi dla głównego wysiłku ze strony czynników państwowych.

Specjalne traktowanie pewnych ośrodków miejskich może być uzasadnione, zwłaszcza dla tych terenów, na których urządzenia rolne uległy takiemu zniszczeniu, że kolonizacja wiejska napotykać będzie na specjalne trudności. Terenem takim jest, wedle otrzymanych przez nas — niestety nie dość dokładnych — wiadomości, Dolny Śląsk.

ZAGADNIENIE PRZEMYSŁU I RZEMIOSŁA. Aż do chwili ustalenia się warunków nie można mówić konkretnie o przemyśle na ziemiach nowych. Należałoby natomiast ustalić te obiekty, które za wszelką cenę trzeba zatrzymać i utrzymać, przy czym wydaje się, że celowe byłoby stworzenie w tej mierze pewnych wytycznych. Powinnyby one być ściślej sprecyzowane i zróżniczkowane w zależności od gospodarczej struktury terenu, niemniej powinny uwzględniać na pierwszym miejscu:

- 1) źródła energii,
a dalej:
- 2) urządzenia komunikacyjne (urządzenia portowe, przeladunkowe itd.),
- 3) przemysł spożywczy dla potrzeb aprowizacji danego okręgu,
- 4) inne gałęzie przemysłu, pracujące dla najważniejszych potrzeb danego okręgu,
- 5) gałęzie przemysłu, związane w specjalny sposób organicznie ze strukturą gospodarczą danego okręgu (np. przemysł drzewny, wzgl. spożywczy na Pomorzu Zachodnim).

W odniesieniu do wielkich zakładów przemysłowych należy liczyć się z dużymi trudnościami, związanymi z ich uruchomieniem, i należałoby położyć nacisk na uruchomienie tych tylko przedsiębiorstw, które są konieczne dla najniezbędniejszej normalizacji życia oraz potrzebne lub pomocne dla realizacji programu osadniczego wiejskiego. Wszelkie inne obiekty powinny być tylko w sposób fachowy zabezpieczone, o ile uruchomienia ich nie wymagają specjalne względy natury ogólnopństwowej.

Specjalna opieka należy się natomiast średniemu i drobnemu przemysłowi oraz rzemiosłu. W tym zakresie istnieje możliwość uruchomienia dzięki inicjatywie prywatnej szeregu warsztatów pracy pożytecznych dla normalizacji życia. Element zresztą, który dzięki temu stabilizuje się na ziemiach nowych, jest bardzo pożądanym dla wytworzenia polskiego stanu średniego. Zwracamy na ten punkt szczególną uwagę, ponieważ — jak wiadomo — zainteresowania tzw. Grup Operacyjnych Ministerstwa Przemysłu skierowane są niemal wyłącznie na wielki przemysł. Należałoby tu w drodze dyspozycji władz centralnych oraz wyjaśnienia przesłanek tych wytycznych wprowadzić pewną zmianę. Należy dążyć do rozpowszechnienia tezy, że średni i drobny przemysłowiec oraz rzemieślnik są z punktu widzenia polityki osadniczej elementem szczególnie cennym.

Zagadnienie robotnicze w przemyśle będzie na ziemiach nowych szczególnie trudne do rozwiązania. Udaje się wszakże na te tereny, jak z doświadczenia wynika, przede wszystkim element pragnący się gospodarczo usamodzielnąć. W tym względzie np. rzemiosło cierpi szczególnie na brak czeladników. W tym zakresie trzeba się będzie oprzeć na:

- 1) stworzeniu szczególnie atrakcyjnych warunków życiowych i gospodarczych (ewtl. wprowadzenie specjalnych ułatwień przy otrzymywaniu na własność domków mieszkalnych);

2) werbunku załóg robotniczych do konkretnych zakładów pracy, przeprowadzonym na ziemiach dawnych.

ZAGADNIENIE HANDLU. Cały szereg przyczyn składa się na to, że normalizacja na odcinku handlu, pozornie zależna przede wszystkim od inicjatywy prywatnej, napotyka na specjalne trudności. Składają się na to w pierwszym rzędzie następujące przyczyny:

- 1) bezgotówkowy obrót gospodarczy,
- 2) nieuregulowana sytuacja w zakresie obrotu pieniężnego,
- 3) specyficzny system aprowizacyjny w oparciu o stołówki i przydziały żywności poprzez urzędy i inne instytucje.

Sprawy te przedstawiają się różnie na różnych terenach, niemniej jednak na ogół niezbyt pomyślnie. Polskie władze aprowizacji i handlu tak bardzo są zajęte rozwiązywaniem zagadnień aprowizacyjnych, że na działalność organizacyjną w zakresie handlu nie mają właściwie czasu, aczkolwiek i w tym zakresie istnieje szereg pilnych zadań.

Jakie funkcje ma do spełnienia w chwili obecnej element kupiecki na ziemiach nowych?

Odpowiemy na to wyliczeniem punktów najistotniejszych.

1) Normalizacja stosunków gospodarczych wymaga niewątpliwie istnienia aparatu handlowego, który by mógł pokrywać potrzeby ludności w tym momencie, kiedy na skutek zwiększenia się liczby ludności na ziemiach nowych, państwo nie będzie już mogło pełnić roli dystrybutora wszelkich artykułów pierwszej potrzeby. Ten aparat handlowy trzeba montować już dzisiaj, aczkolwiek uruchomienie nadmiernej ilości przedsiębiorstw handlowych mogłoby nawet być niepożądane.

2) Na pierwszy plan należy wysunąć przygotowanie odpowiedniego aparatu rozdzielczego w zakresie handlu spożywczego. Normalizacja aprowizacji, która powinna znaleźć z biegiem czasu swój wyraz w gospodarstwie domowym jednorodzinym, możliwa jest tylko przy uruchomieniu odpowiedniego aparatu dystrybucyjnego.

3) Uruchomienie szybkie przemysłu restauracyjno-gospodniego leży również w interesie odciążenia władz z kłopotliwych obowiązków żywienia i goszczenia wszystkich obywateli w dosłownym tego słowa znaczeniu.

4) Wszystkie działy handlu, mogące oddawać usługi wsi, należy intensywnie przygotowywać do uruchomienia, tak by w momencie, kiedy zachodzić tego będzie potrzeba, mogły się natychmiast uruchomić.

5) Duże znaczenie może mieć element kupiecki dla uratowania licznych dóbr przed zmarnowaniem. Każdy, kto przebywał na ziemiach nowych, wie, jak nieprawdopodobne bogactwo niszczy się tam i marnuje. Należałoby dać możliwość kupcom kompletowania z mienia porzuconego i niezajętego — asortymentu towarowego. Zupełnie specjalne znaczenie miałyby zorganizowanie na ziemiach nowych energicznych przedsiębiorstw zbierających surowce odpadkowe.

Trzeba sobie zdawać z tego sprawę, że większość przedsiębiorstw handlowych będzie faktycznie przez dłuższy czas nieczynna aż do chwili ustania obrotu bezgotówkowego. Handel bowiem jest swego rodzaju barometrem, wskazującym normalizację gospodarczą.

Władze powinny sobie zdawać sprawę z tego, że przygotowanie aparatu dystrybucyjnego do pełnienia funkcji, koniecznych w nowoczesnym organizmie gospodarczym, jest zjawiskiem pożądanym i zdrowym.